

Szafrański, Włodzimierz

Archeologiczne prace wykopaliskowe w Płocku w roku 1965

Notatki Płockie 11/1-35, 7-13

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

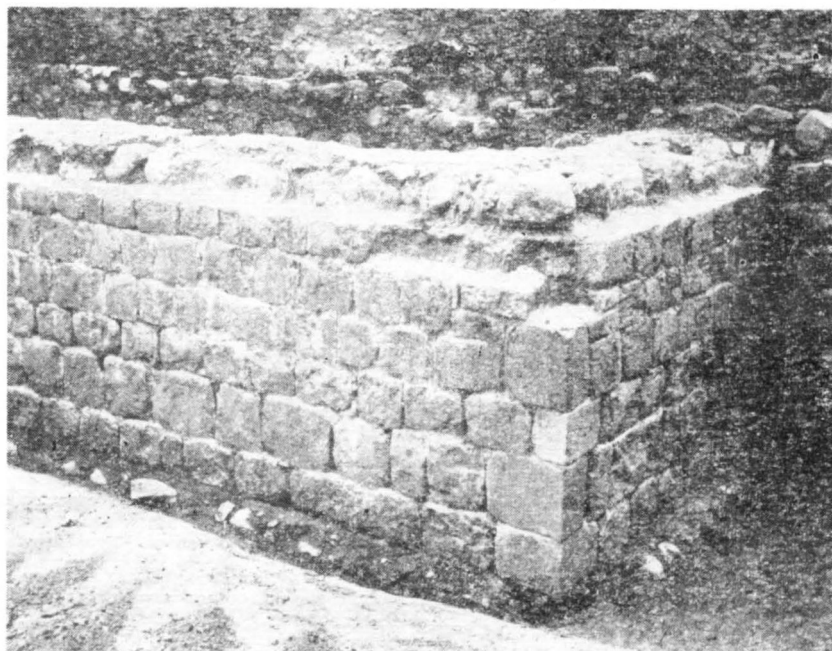
ARCHEOLOGICZNE PRACE WYKOPALISKOWE W PŁOCKU W ROKU 1965

Pracownia Archeologiczna w Płocku Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej Instytutu Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk przeprowadziła w obrębie miasta Płocka w roku 1965 prace wykopaliskowe na trzech stanowiskach: 1) na terenie dawnego opactwa benedyktyńskiego, 2) w ogrodzie biskupim i 3) przy dawnej kolegiacie św. Michała na terenie lic. im. Małachowskiego. W sumie teren prac objął obszar o powierzchni 185 m². Badania, prowadzone z końcem wiosny i w sezonie letnim, trwały łącznie 2 miesiące. Wykonano je z funduszu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku. Zamykając pierwszy, 10-letni etap badań terenowych w Płocku, prace te spowodowane były potrzebami trwającej odbudowy kompleksu zabudowań dawnego opactwa, realizowanej

na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Warszawie i odbudowy dawnej kolegiaty świętego Michała z przeznaczeniem na średnią szkołę muzyczną oraz potrzebami Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej w Warszawie w miesiącu wrześniu. Związane też były z realizacją projektu rezerwatu archeologicznego na Wzgórzu Tumskim, ekspozycji plenerowej na miejscu odkrycia wczesnośredniowiecznej architektury kamiennej, odkopanej tu w czasie wieloletnich prac ekspedycji wykopaliskowej.

Wczesnopiastowski, kamienny zamek płocki z XI wieku

Rezultatem prac wykopaliskowych w ogrodzie biskupim było odsłonięcie zachowanych ścian XI-wiecznej auli pałacowej (ryc. 1) w ca-



Północno-zachodni narożnik murowanej auli pałacowej z ciosów wzniesionej przez Władysława Hermana w 2-giej połowie XI wieku, odkopanej w roku 1965 na płockim Wzgórzu Tumskim przy Wieży Zegarowej.

Fot. Maciej Rydel

łej ich wysokości liczącej 2,30 m (7 warstw ciosów) od fundamentu po koronę ruiny (ryc. 2) i odkopanie w jednym, niewielkim szybie samego fundamentu budowli 2,20 m głębokiego (ryc. 3). W efekcie tych prac okazało się więc, że budowla pałacowa zachowała się w znakomitym stanie, a ściany jej mierzą w sumie łącznie z fundamentami 4,5 m wysokości. W celu od-

ślonięcia zachowanych relikwów palatium w całości i dokonania jego pomiaru przedłużono wykop z ogrodu biskupiego do samej ulicy przebiwszy się przez stojącą pod gołym niebem, zbudowaną przed kilkudziesięciu laty klatkę schodową wiodącą do Wieży Zegarowej. Pomiar odsłoniętych w całości relikwów palatium mierzącego 14,20 × 10,90 m ujawnił interesu-



Korona murów ruiny wczesnoromańskiej auli pałacowej Władysława Hermana odkopanej na Wzgórzu Tumskim w Płocku. Fot. Maciej Rydel

jące proporcje jego planu dające się wyrazić we wczesnoromańskiej jednostce miary, łokciu (24×18 łokci, czyli 2 tuziny \times 3 połówki tuzina). Penetracja wnętrza wieży zbudowanej na ruinie palatium ukazała zachowany fragment wschodniej ściany z ciosów długi 6,3 m (licząc od północno-wschodniego narożnika ku południowi). Jest to cenne spostrzeżenie wykluczające możliwość obecności ewentualnej absydy od wschodu w naszej budowlu, co przeważa szalę dowodów na korzyść domysłu o świeckim (a nie sakralnym), pałacowym charakterze budowli (wobec analogicznych rozmiarów innych auli pałacowych, zwłaszcza przemyskiej mierzącej 10×15 m). Jeśli chodzi o analogiczne, świeckie budowle pałacowe o podobnych proporcjach to należy wymienić również tego rodzaju obiekt wczesnoromańskiej architektury świeckiej odkryty niedawno przez prof. P. Grimma¹⁾ na terenie cesarskiego pfalzu w Tilleda, ofiarowanego przez cesarza Ottona II jego małżonce Theophano. Budowla ta mierzy 9×14 m i jest określana nawet mianem wieży narożnej, ponieważ znajduje się w samym narożniku północno-wschodnim grodu, podobnie jak płocka aula pałacowa. Inna budowla pałacowa w wymienionym grodzie cesarskim liczy 10×12 m. Jest przy tym rzeczą uderzającą, że — podobnie jak to odkryto w Płocku — ka-

miennym budowlom pałacowym grodu cesarskiego w Tilleda towarzyszą również niewielkie, bezpośrednio usytuowane obok pałaców domki drewniane o boku niekiedy zaledwie 3-metrowym z paleniskami kamiennymi wewnątrz i na zewnątrz. Wymowna jest także chronologia niemieckiej rezydencji cesarskiej zamykająca się w ramach lat 972—1194.

Szereg przesłanek pozwala datować płockie palatium na drugą połowę XI wieku i to raczej na jej koniec, a więc na lata 80-te lub 90-te tego stulecia. W pierwszym wypadku aula pałacowa mogłaby być miejscem urodzenia Bolesława Krzywoustego i miejscem śmierci jego matki, królowny czeskiej Judyty, chyba że przyjęlibyśmy młodszą datę, to wtedy należałoby poprzestać na domysle, że urodziły się tu tylko trzy córki²⁾ Władysława Hermana i Judyty Marii, siostry Henryka IV: 1) nie znana

¹⁾ Paul Grimm, Zwei bemerkenswerte Gebäude in der Pfalz Tilleda, „Prähistorische Zeitschrift“ XLI (1963), s. 77—82. Tenze, Die Grabungen in Tilleda, „Aufnahme und Erforschung vor- und frühgeschichtlicher Burgen“, Berlin 1962, s. 83—85. Tenze, Zum Hausbau in der Vorburg der Pfalz Tilleda, „Varia Archaeologica Wilhelm Unverzagt zum 70. Geburtstag dargebracht“, Berlin 1964, s. 364—374, tabl. 57 i 58.

²⁾ Henryk Lowmiański, Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu, „Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia.” Tom I, Poznań 1962, s. 137 i 139.



Fragment ściany z ciosów XI-wiecznej auli pałacowej na płockim Wzgórzu Tumskim i odsłonięty jej fundament.
Fot. Maciej Rydel

z imienia przyszła żona księcia ruskiego, 2) Agnieszka, ksieni gaudersheimska i 3) Adelajda, żona Diepolda III z Vohburga. Tu też zmarł zapewne sam książę Władysław Herman w roku 1102.

W osobnym kesonie założonym we wnętrzu palatium w celu odkopania wewnętrznego lica ścian z ciosów, odkryto rzeczywiście wewnętrzny, północno-zachodni narożnik auli pałacowej (ryc. 4) ze stykających się starannie licowanych obrobionymi ciosami ścian. Odkryte tu jednostronne (od wewnątrz) zwężenie o 14 cm szerokości ścian: podłużnej i poprzecznej stanowi odsadzkę służącą niewątpliwie za oparcie dla belek podłogowych, pod którymi znajdował się loszek-piwniczka 135 cm wysoka, licząc od odsadзки fundamentowej, o starannie licowanych ścianach (co usprawiedliwia interpretację skarbcza), pełniącą zapewne funkcję nie tylko schowka na żywność i trunki, ale także skarbczyka monarszego i lochu dla buntowników.

Szerokość muru zapewne kilkupiętrowego pałacu wynosi 1,80 m. Odsadзка fundamentowa ściany liczy ok. 25 cm, zatem szerokość fundamentu ściany wynosi ok. 2,30 m. Nie powinna dziwić głębokość fundamentu kilkupiętrowego palatium, zbudowanego na rozsypisku grobli wałowej starszego wału wczesnośrednio-

wiecznego, ponieważ budowniczo wie pałacu zmuszeni byli sięgnąć do stałego gruntu, do calca, który w tej głębokości rzeczywiście już osiągnęli.

Pełna wymowy jest dostrzeżona w wątku lica kamiennych ścian auli pałacowej obecność cienkich cegieł jako elementu dekoracyjnego, ożywiającego ostrą czerwień wypalanej gliny monotonię szarych, granitowych murów. Prof. Witold Hensel dopatrywał się w nich cegieł bizantyjskich. Podobną opinię wydał podczas autopsji w Płocku archeolog węgierski, prof. L. Gerevitch z Budapesztu. Cegły palatium mają rzeczywiście wymiary cegieł bizantyjskich: grubość dochodząca do 4 cm i długość ok. 27 cm (szerokości cegieł płockich nie udało się niestety uchwycić). Zanim stanie się wyłącznym tworzywem, z którego w XII wieku wznoszone będą całe ściany, cegła bizantyjska służy w architekturze X i XI wieku na Rusi do przyozdabiania kamiennych ścian, których płaszczyznę różnicuje na poziomie warstwy dekorującej równocześnie luki okienne układem promienistym³⁾. Cegła bizantyjska użyta do dekoracji kamiennych ścian XI-wiecznej cerkwi Św. Sofii

³⁾ N. N. Vorożin i M. K. Karčer: Architektura (w:) *Istoria kultura drevnej Rusi t. 2. Moskva 2951, s. 258, 261, 287, 288, 338, ris, 67, na s. 259.*

w Ohridzie w Macedonii występuje nie tylko w układzie poziomym stosowanym na Rusi, ale podobnie jak w Płocku, także w układzie pionowym⁴⁾. Zastosowanie cegły bizantyjskiej w granitowym murze płockim z ciosów jako artystycznego środka mającego rozbić nużącą monotonię powtarzających się rytmicznie ciosanych kwadratów należy za charakterystyczny symptom wczesnego wieku budowli pozwalający datować ją na wiek XI.

Świetny stan zachowania kamiennych murów auli pałacowej stwarza nie mające precedensu możliwości udostępnienia społeczeństwu w do-

bie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego autentycznego wnętrza wczesnopiastowskiej rezydencji monarszej zbudowanej w drugiej połowie XI wieku. To też, w związku z zakończeniem prac wykopaliskowych na terenie palatium, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przekazano ten szacowny obiekt Pracowniom Konserwacji Zabytków w celu przeprowadzenia fachowej konserwacji i wkomponowania go w projektowany na tym miejscu rezerwat wczesnopiastowskiej architektury kamiennej. Odkryty na płockim Wzgórzu Tumskim zespół kilku wczesnopolskich budowli ka-



Loszek, piwniczka i zarazem skarbczyk XI-wiecznej auli pałacowej Władysława Hermana, odkopany w roku 1965 na Wzgórzu Tumskim w Płocku.

Fot. Maciej Rydel

miennych: pre-, wczesnoromańskiej i bizantyjskiej będzie niebawem eksponowane w plenerze w formie autentycznych relikwów, by zaspokoić i obsłużyć w ten sposób usprawiedliwione zainteresowanie społeczeństwa odkryciami.

⁴⁾ Konzerytorski radovi na cfrkvi sv. Sofije u Ohridu, Beograd 1955. passim.

Należy równocześnie wspomnieć o niezwykle cennych rezultatach poszukiwań architektonicznych inż. arch. Henryka Szudera z ramienia PKZ, który w miejscu załamania się linii muru obronnego łączącego obydwie wieże obronne odsłonił niktę wprawdzie, ale bardzo wymowne ślady XIV-wiecznej, piętrowej budowli. W budowlu tej widziałbym ocalały od całkowitej zagłady, widoczny i namacalny, na-

ziemny ślad średniowiecznego zamku plockiego, świecki obiekt mieszkalny wyprzedzający pojawienie się na tym miejscu klasztoru benedyktyńskiego i skłonny byłbym identyfikować go z siedzibą grodzierzcy-kasztelana, jako zapewne curia minor in castello, przeciwstawienie okazalszej i większej rezydencji królewskiej — curia maior, curia regia in carstro.

Wczesnośredniowieczny wał obronny grodu plockiego

Odsłanianie palatium w ogrodzie biskupim stworzyło okazję lepszego poznania struktury wału obronnego grodu i umożliwiło uzyskanie przekroju poprzecznego przez wał aż do samej jego stopy oraz ostateczne rozszyfrowanie całego szeregu zagadkowych i spornych kwestii dotyczących tego umocnienia obronnego.

Stwierdzono raz jeszcze, że konfiguracja terenu ogrodu biskupiego w jego partii południowej stykającej się z dawnym opactwem benedyktyńskim utrwaliła bez większych zmian od okresu wczesnośredniowiecznego obraz ówczesnego rozsypania wałowego biegnącego równoległe do północnej ściany palatium. Wykonanie kilku przekrojów poprzecznych przez wał obronny obok palatium utwierdziło w przekonaniu, że aula pałacowa znajduje się w obrębie miejsca opasanego z zewnątrz wałem przytykającym doń od środka. Obserwacja ta sprostowała poprzedni pogląd na temat kierunku przebiegu wału. Okazało się mianowicie, że biegnący z zachodu wał obronny nie skręca łukiem ku południowi przed osiągnięciem palatium, a palatium nie stoi na zewnątrz przed linią obroną, jako domniemany bastion narożny wystający poza łuk zakrętu wału. Złudzenie to wywołał olbrzymi wkop grobowy ze szkieletem na dnie zapewne z początku XVIII wieku (prawdopodobnie z roku 1705, z czasu oblężenia Szwedów, zamkniętych w klasztorze przez wojska rosyjskie), który uplasował się na rozsypaniu wałowym ukośnie tuż przy narożniku północno-zachodnim auli pałacowej rozcinając groblę wału i deformując ją znacznie.

Referowane prace wykopaliskowe pozwoliły dotrzeć do samej stopy wału ujawniając cały jego przekrój ze szczegółami drewnianej konstrukcji przekładkowej przewartwionej gliną i piaskiem, całkowitą wysokość zachowanego rozsypania i urozmaiconą w przekroju poprzecznym rzeźbę terenu, na którym zbudowano wał (różnica poziomu przekracza 2 m). Maksymalna wysokość zachowanej grobli wałowej wynosi ok. 4,5 m.

Uchwycono zarys wkopu fundamentowego auli pałacowej w rozsypaniu starszego wału obronnego i ówczesny poziom, z którego założono ten wykop. Cennym odkryciem było dostrzeżenie pod poziomami z XIV i XIII wieku wyraźnego śladu nawarstwienia się rozsypania młodszego, XII-wiecznego wału obronnego na górną krawędź wspomnianego wkopu fundamentowego palatium, co ma decydujące znaczenie dla chronologii budowli pałacowej poz-

walając ją datować na schyłek XI wieku. Odkryto wkop XIII-wieczny z czasu rozbiórki ruiny auli pałacowej, na co wskazuje znajdująca się w nim wielka ilość głazów i ciosów pochodzących z tej budowli. Stwierdzono przy tym, że jeszcze w XIV wieku odkopywano ruiny palatium zapewne w czasie budowy Wieży Zegarowej i zamkowego muru obronnego.

Pod starszym wałem na poziomie stopy fundamentowej palatium natknięto się na warstwę kulturową o miąższości 20 cm, przesyconą spalenizną i okruchami spieczonych w ogniu bryłek popielatej polepy. W warstwie odkryto ślad słupa o średnicy 25 cm i duży głaz obsypany spalenizną. Miąższość warstwy wzrosła przy słupie dochodząc przy wspomnianym kamieniu nawet do pół metra. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z pozostałościami pracowni metalurga, hutnika sprzed X—XI wieku i że warstwą ten był przykryty dachem. Odpowiada on śladom produkcji hutniczej z IX—X wieku odkrytym w roku 1958 w bezpośrednim sąsiedztwie, na obiekcie kultu pogańskiego, zaledwie kilkanaście metrów dalej na południowy zachód. Pod opisanym stanowiskiem pracy metalurga wystąpił już jałowy, piaszczysty calec.

Studnia wczesnośredniowieczna w grodzie plockim

W związku z odbudową północnego skrzydła kompleksu zabudowań dawnego opactwa benedyktyńskiego natknięto się na doskonale zachowaną studnię najprawdopodobniej wczesnośredniowieczną, kwadratową o boku ok. 2,10 m. Jest ona oszalowana grubymi dylami dębowymi łączonymi na węgiel na tzw. nakładkę. Cztery słupy podpierają wewnątrz studni jej szalunek w czterech narożnikach. W referowanym sezonie wykopaliskowym zdołano zaledwie poczynić przygotowania do systematycznej eksploracji zawartości studni zaplanowanej na rok przyszły. Ta skomplikowana operacja wymagała bowiem najpierw odgruzowania, a następnie odpowiedniego zorganizowania miejsca pracy zabezpieczonego szalunkiem, wyposażonego w kilkukondygnacyjny pomost i przykrytego dachem nie tylko w celu uniezależnienia się przy pracy od kaprysów pogody, ale dla zapewnienia pełnego bezpieczeństwa pracownikom zatrudnionym w znacznej głębokości, kilka metrów poniżej sąsiadującego bezpośrednio ze studnią placu budowy, na którym stale panuje żywioły ruch.

Założono niewielki kontrolny wykop przy północnej ścianie kościoła św. Wojciecha w celu wykrycia rzeczywistej funkcji zagadkowego układu czworokątnego głazów ni to pierwotnego grobowca, ni to fundamentu przybudówki kościoła. Stwierdzono komisyjnie ponad wszelką wątpliwość, że jest to fundament stosunkowo późny, na co wskazują między innymi ułamki cegieł, słabo łączony zaprawą i powiązany w organiczną całość z fundamentem XVI-wiecznego kościoła. Ponieważ od strony południowej kościoła w rejonie jego prezbiterium inż. arch. Henryk Szuder z PKZ odkrył właśnie ślad zakrystii dobudowanej do kościoła, dlatego

wspomniany fundament zagadkowej przybudówki od strony północnej nie mogący być absolutnie śladem kruchty, mógłby uchodzić za ślad cel klasztornych z tego czasu, kiedy król Zygmunt Stary nie odstąpił jeszcze benedyktynom parceli zamkowej między wieziami dla zbudowania skrzydeł klasztornych kompleksu zabudowań monasteru. Odpada więc również ewentualność dopatrywania się w owym zagadkowym fundamencie obstawy grobu Władysława Hermana, który należałoby lokalizować w samym prezbiterium triconchosa, jak to zresztą czyniliśmy od samego początku. Zatem przeprowadzona analiza enigmatycznego fundamentu upewniła co do słuszności początkowej lokalizacji grobu ojca Krzywoustego.

Na życzenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Pracowni Konserwacji Zabytków dokonano ekspertyzy odkrytego przypadkowo na terenie dawnego kościoła św. Wojciecha w gruzie podczas odbudowy opactwa zagadkowego grobu. Przeprowadzone na miejscu odkrycia systematyczne badania pozwoliły dostrzec w układzie kamieni rzekomej obstawy grobowej sacrum-piscinę, rytualną studzienkę służącą w myśl przepisów liturgicznych do wylewania wody po lavabo we mszy, po komunii, czy po praniu bielizny kościelnej. Studzienkę tę założono prawdopodobnie w końcu XVIII wieku w dawnym przedsionku kaplicy księży misjonarzy, w którą przekształcono po odejściu stąd benedyktynów pierwotny kościół św. Wojciecha. Rzekomy grób z obudową w kształcie grobowca okazał się zwykłym pochówkiem w trumnie ocalałym na skrawku nietkniętego terenu między fundamentami w obrębie późnogotyckiego kościoła, pochodzącym zapewne z XVI wieku, a więc jeszcze sprzed założenia XVII-wiecznego fundamentu, który częściowo naruszył ów grób.

W sprawie początków kolegiaty św. Michała

Poszukiwania ocalałych relikwów architektonicznych z epoki, poprzedzające odbudowę dawnej kolegiaty św. Michała przeznaczonej na średnią szkołę muzyczną, zostały uwieńczone rewelacyjnym odkryciem ceglano-romańskiego z wąskimi okienkami, którego dokonał inż. arch. Jerzy Stępień. Wykop archeologiczny, założony tuż obok odkrytej ściany, miał dostarczyć materiału do datowania wspomnianego muru i do zobrazowania dziejów przeobrażeń architektonicznego kształtu kolegiaty na przestrzeni wieków.

Wykop osiągnął głębokość 4 m ukazując na dnie jałowy, geologiczny calec gliniasty z urozmaiconą rzeźbą powierzchni pochylonej, opadającej ku północy, a na profilu układ wielowarstwowy dziesięciu warstw kulturowych, wśród których wykryto trzy poziomy budowlane kościoła: późnoromański z roku ok. 1300,

późnogotycki z XV w i barokowy z lat między 1764 a 1783. Bezpośrednio na gliniasto-piaszczystym calcu pod najstarszym placem budowy pierwszej murowanej świątyni odkopano warstwę humusu kopalnego, który zstępował z kulminacji pagórka po łagodnym jego skłonie, z nikłymi śladami osadnictwa przy półziemiance. Półziemianka ze schyłku XII wieku uległa pożarowi tuż przed budową pierwszej budowli murowanej na tym miejscu. Na warstwie kulturowej z końca XIII wieku spoczywał nasyp przemieszanej z warstwą kulturową gliny calca powstały przy kopaniu rowów fundamentowych pod najstarszą budowlę murowaną i warstwa gliny calcowej zmieszanej z gruzem ceglany, zaprawą i piaskiem placu budowlanego tej budowli. Obecność w tym gruzie budowlanym skorup naczyń siwionych pojawiających się od XIV wieku jest wymownym kryterium archeologicznym precyzującym chronologię tej warstwy kulturowej, której datowania nie sposób cofnąć wstec poza rok 1300. Datowanie to potwierdza całkowicie analiza rozmiarów cegieł wspomnianej ściany schyłkowo-romańskiej będącej elementem pierwszej świątyni murowanej na tym miejscu. Rozmiary cegły kolegiaty św. Michała (grubość: 90—95 mm; główka: 125—130; wozówka: 260—270) odpowiadają ściśle rozmiarom cegły z 1-szej połowy XIV wieku ze Starówki warszawskiej zebranych przez inż. arch. Zdzisława Tomaszewskiego⁵⁾. Nie wytrzymują one natomiast konfrontacji z rozmiarami cegieł kościoła z 2-giej połowy XIII wieku w Rokiciu koło Płocka (grubość: 95—100; główka: 135—140; wozówka: 290—295). Obowiązuje porównanie cegieł z obydwu miejscowości, skoro kościół w Rokiciu i kolegiata płocka istnieją w XIII wieku oddzielone zaledwie 20-kilometrowym dystansem. Cegła płockiej kolegiaty św. Michała jest węższa, krótsza i cieńsza od cegły kościoła XIII-wiecznego w Rokiciu, więc schyłkowo-romański mur ceglany kolegiaty płockiej nie może pochodzić z XIII w., lecz dopiero z początku XIV stulecia. A tymczasem mur ten jest najstarszym odkrytym reliktem architektonicznym murowanym w kolegiacie, która istnieje już na początku XIII wieku, jak o tym świadczą źródła pisane.

Powstaje więc pytanie, gdzie znajdują się ślady pierwszej budowli kościelnej kolegiaty św. Michała, które by wypełniły lukę czasową między początkiem XIV wieku a początkiem XIII wieku (wzmianka źródłowa o prepozycie Alardusie 1218—1222). Śladów najstarszej budowli kolegiackiej można by się ewentualnie dopatrywać w owej półziemiance pół metra zagłębionej w gliniastym calcu, odkrytej w obrębie wykopu w niewielkim fragmencie (narożnik południowo-wschodni). Nikłość warstwy kulturowej odpowiadałaby otoczeniu świątyni, gdzie utrzymywano porządek i gdzie nie wy-

⁵⁾ Zdzisław Tomaszewski, Badania cegły jako metoda pomocnicza przy datowaniu obiektów architektonicznych, „Zeszyty Naukowe Politechniki Warszawskiej”, 1954—1955, s. 47.

rzucano śmieci. Czyżby to więc była owa poszukiwana, XIII-wieczna kolegiata, drewniana, a nie murowana? Dziwny jednak byłby kompletny brak pochówków grobowych na przykościelnym cmentarzu, tym bardziej nieoczekiwany, skoro każdy z trzech następnych, wyższych poziomów, odpowiadających poszczególnej fazom istnienia kolegiaty, obfituje w groby. Dziwny byłby także fakt wzniesienia kościoła kolegiackiego, a więc świątyni o wysokości randze kościelnej w dużym mieście z drewna, gdy prawie współczesny mu kościółek wiejski w Rokiciu wznoszono wtedy w odległości zaledwie 20 km z cegły. W konkluzji pozostaje więc przyjąć, że relikty architektury murowanej najstarszego, XIII-wiecznego kościoła kolegiackiego znajdują się na innym miejscu, dotąd nie odkopane i że w takim razie ok. roku 1300 — kiedy stawiano nowy budynek kościelny — kolegiata została przesunięta z miejsca na miejsce o kilkadziesiąt, a może i więcej metrów, jak to się nieraz zdarzało, czego przykładem może być podobne przesunięcie kościoła w Wenecji koło Żnina na Palukach.

Należy podkreślić, że podobne poszukiwania śladów najstarszego kościoła XIII-wiecznego pod samym budynkiem dawnej kolegiaty przyniosły również wynik negatywny.

Wykopaliska płockie obejrzeni w przerwie między obradami wrześniowego Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej jego uczestnicy w liczbie 32 osób (z Anglii, Czechosłowacji, Danii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Norwegii, Polski, Węgier, Włoch i Związku Radzieckiego) niezwykle gościnnie podejmowani w Płocku przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Odkrycie w Płocku jedyne w Polsce triconchosa bizantyjskiego z 1-szej połowy XI w., do którego najbliższe analogie znamy z Macedonii,⁶ będzie przedstawione za kilka miesięcy w postaci osobnego referatu na XIII Międzynarodowym Kongresie Bizantynologii w Oksfordzie, a rezultaty badań średniowiecznego osiedla żydowskiego w Płocku zostaną wkrótce zreferowane w Jerozolimie, w Izraelu.

⁶ D. Bosković, Architektura srednjeg veka, Beograd 1957, s. 130 n. W. Molé, Szuka Słowian południowych. Wrocław 1962, s. 50—53.

IRENA GIEYSZTOR

ŹLE I DOBRZE O LUDZIACH MAZOWSZA XVI — XVII W.

(dokończenie)

Od pierwszej elekcji przez cały wiek XVII prostacki, głupkowaty, a jednocześnie przebiegły Mazur stał się pośmiewiskiem całego kraju, żelaznym repertuarem anegdot, krotoczwili i przekoloryzowanych kpín. Ciekawe jednak, że dygnitarze mazowieccy przekonawszy się o negatywnych konsekwencjach w opinii publicznej gromadnych wystąpień swej ubogiej braci szlachty nietylko ich nie ograniczają, ale przy każdej następnej elekcji próbują ponownie przeprowadzać swoje zamierzenia, majoryzując pozostałą szlachtę koronną liczbą mazowieckich głosów. Jest to jeszcze jeden aspekt klasowego charakteru tego antagonizmu.

Czegóż więc o tych Mazurach zawistna złośliwość nie wymyśliła? Drwiono bezlitośnie z ich ubożego przyrodziewku przedrzeźniając mazowiecką wymowę: „Jestem ja Mazur, Mazur bogaty, świeca się na mnie prześliczne saty: kosulke mam dreliskową, właśnie jakby muślinową, dratwami sytą. — Mam ja i zupan złoty od święta, co w nim mój pradziad pasał cieleńta, jest z materii samolitej jezowem futrem podsytą. — Kontus lisiasty, pstro nabelany, a przy nim snurek jest konopiany. — Pas łycakowy kunstu piknego, z jecmiennej słomy frendzel u niego. Sukno na spodnie w Krakowie brano, po čtyry grose za łokieć dano — krawcowi dałem półtora grosa, by dobrze ręką kiwał od nosa. Hej? mamze bo ja i sikireckę, penchyrz tytuniu, cybuch, fajecke. — Mam też sabelkę, ostro toconą, w kilku potsebách już wysycyr-

bioną, nierazem ja nio wywijał, jakem się z chłopami bijał w karemie na piwku”.³³)

Natrząsano się ze szlacheckiej buty ciemnego Mazura, który jakoby pisał do papieża: „Mnie wielce miłościwy Ojce, nie pisem do Was, Bracie, bo nie wiemy cyści ślachcic, cyli nie, boście nie z nasej ziemi”.

Zapędy kolonizatorskie Mazurów wyszydza i do kontynuowania ich zniechęca jeden z cenniejszych dokumentów gwarowych staropolskiego piśmiennictwa, imitowanym dialektem mazurskim pisana opowieść sowizdrzalska „O prawdziwej jeździe Bartosa Mazura jednego na Litwę”. Pod wrażeniem powrotu z „mieiej Litwy”, gdzie „Pan Bog i wsyscy świeci mieszkają” młodego szlachetki Matyska, „co przed tym w burej samodziałce chadzał”, a wrócił zmieniony do niepoznania „w sukience — jako krew gęściuchna i bocikach tak złotych — jako jajesnica, kiedy się najlepiej wysmazzy”, sąsiad Bartosz uprzykrzywszy sobie do cna nędzę rodzinnej chałupy wyruszył w świat parą ojcowskich wołów. Dojechał wprawdzie do „jakiegoś miasteczka barzo ślicznego — które płotem z cegły cerwonej uplecionej — zewsząd otoczone” (okazało się nim Wilno), ale poszukiwanej służby nie znalazł, do proponowanego mu wożenia gnoju, jako „z bożej łaski ślachcic” zgodzić się nie chciał i po kilku przygodach, z których ledwo z życiem uszedł i woly postradał, pieszo do dom wrócił, napominając, „aby Mazurowie do Litwy na służbę nie jechali”.